

## Budujące wydarzenia.

### Co może dobra katolicka służąca?

**U**czony P. Valerga dobrze zasłużony sprawom katolicyzmu w Nowym Jorku, opowiada następujące zdarzenie: Liczne nawrócenia o których miastety tylko od czasu do czasu się dowiadujemy dzieją się przez zwykłe w wierze św. ugruntowane służące. Przed kilkunastu laty zdarzył się taki wypadek: — Jedna z pań Nowojerskich zapotrzebowala służącej. Ogłosiła to w dzienniku, zaznaczając wyraźnie, żeby zgłaszające się do objęcia obowiązku, nie były katoliczkami. — W krótkim czasie zgłasza się dziewczyna biedna pod podanym adresem, zapatrzona w dobre świadectwa, gotowa objąć służbę. — Pani przeczytawszy świadectwa pyta: Powiedz mi jesteś ty katoliczką, czy nie? — Na to dziewczyna: Rozumie się, za łaską Bożą jestem katoliczką. — Na to pani: „A czy czytałaś w ogłoszeniu, że ja absolutnie w domu moim katolicki mieć nie chcę? — Tak, czytałam, odpowiada dziewczyna — ale co to ma do rzeczy, jakiego ja wyznania jestem, — byłabym była dobrą, wierną pracownicą i wypełniała wszystko co do mnie należy. — Niech pani tylko spróbuje, będzie pani ze mnie niezadowolona, to w każdej chwili wypowie mi służbę a ja bez żadnych pretensyj dom pani opuszczę. — Na tą odpowiedź, pani zastanowiła się i zmierzwiwszy wzrokiem dziewczynę powiedziała: — „No dobrze, przyjdź i obejmij służbę, — zobaczymy“. — W oznaczonym dniu dziewczyna stanęła do służby. — Długie tygodnie miała ciężkie przejścia i prześladowania tak od państwa jak i od współtowarzyszek, (w domu tym było więcej służby), zwłaszcza pod względem jej katolickich i religijnych praktyk. Ale wiara jej i cierpliwość wszystko przezwyciężyła.

Zdarzyło się, że po kilku miesiącach zapadło dwoje dzieci chlebowców na szkarlatynę. — Inne współtowarzyszki, nie bardzo się kwapiły do opieki nad choremi — tylko nasza katoliczka sama pozostała na placu — wiernie i chętnie i wielkiem sercem ofiarowała się na pielęgnację dzieci. — Dniami i nocami czuwała nad choremi dziećmi, aż do zupełnego ich wyzdrowienia, czem państwo wprawiła w zdumienie — a uznając jej poświęcenie się, inaczej już patrzyli na swoją dobrą służkę.

W kilka lat później spadło nowe nieszczęście na dom państwa. — Jeden z zarządców niedopatrzony zniszczył ich cały majątek; tak, że musiano z domu wszystko wysprzedać. — Ale było w domu drogocenne biurko, z którem pani nie chciała się pod żadnym warunkiem rozstać. — Widząc to, co robi nasza dobra dziewczyna? Mimo wysokiej ceny nałożonej na sprzęt, ze swoich oszczędności, kupuje biurko i ustawia go w pokoju pani. Pani wszedłszy do pokoju ze zdumieniem zawołała: — „Czy możebne, że ten sprzęt jeszcze się tu znajduje?“ — Na to dziewczyna: „Tak możebne, ten sprzęt zostanie i należeć będzie do pani. Ja go wykupiłam i szczęśliwą jestem, że mogę go pani ofiarować“. — Żadna matka takby się nierozczuliła, że łzami w oczach padła w objęcia swej dobrej sługi i wykrzyknęła: „O, twoja religja prawdziwie jest zaczął! Twoje postępowanie, twoja pieczołowitość względem moich dzieci i dzisiejszy czyn przezaeny rozczula mnie... Ja chcę być i zostanę katoliczką“...